Nr. 9. We Lwowie, dnia 24. Sierpnia 1883. Rok I.

ŁĄCZNOŚĆ I ZGODA
wychodzić będzie naprzemian co drugi piątek, tak, że każdej niedzieli jedno z tych dwu pism dojdzie czytelników.
Przedpłata wynosi: na prowincyi z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 4 zł. 50 ct.
półrocznie . . . . 2 „ 25 „
we Lwowie z przesyłką:
całorocznie . . . . . 4 zł.
półrocznie . . . . . 2 „
Do końca roku 1883 tylko 2 złr. wraz z przesyłką.
Pojedyńczy Numer 8 ct.

# ŁĄCZNOŚĆ

Pismo poświęcone prawom politycznym, społecznym i gospodarskim.
Wychodzi co drugi Piątek.

PRZEDPŁATĘ
przyjmuje Administracya Łączności i Zgody we Lwowie przy ulicy Wałowej L. 12 I. piętro.
Rękopisów nie zwraca się.
Wszelkie listy i przesyłki należy frankować. a na żądane odpowiedzi dołączać markę pocztową. Niedoszłe Nra należy reklamować na otwartej ćwiartce papieru.
Reklamacye są wolne od opłaty.
Ogłoszenia przyjmuje Administracya po cenie 5 ct. od wiersza.

## „Bogiem a prawdą”.

### W sprawie Interesentów Zakładu Ogólnego Zaopatrzenia w Wiedniu.

*(Allgemeine Versorgungsanstalt in Wien).*

**Komitet wybrany na zebraniu interesentów Lwowskich odbytem w ratuszu d. 5. bm. zaprasza wszystkich interesentów Zakładu Ogólnego Zaopatrzenia mieszkających w Galicyi, którzy do tworzącego się Związku ochronnego galicyjskich interesentów przystąpić pragną, aby adresy swoje do biura komitetu ul. Wałowa l. 12 nadesłać chcieli z wyraźnem nadmienieniem, czy do Związku ochronnego przystępują.**

**Zawiązanie takiego Związku dla Galicyi która odtąd w ruchu ogólnym interesentów, ogarniającym wszystkie kraje. monarchi udziału nie brała, jest rzeczą konieczną, jeżeli przyjmającej nastąpić reformie Ogólnego Zakładu Zaopatrzenia interesa i prawa nasze mają doznać sprawiedliwego uwzględnienia.**

*Komitet interesentów lwowskich.*

Poruszaliśmy już kilkakrotnie sprawę Zakładu zaopatrzenia, która niebawem, jak nam donoszą w Radzie państwa i w Sejmie węgierskim poruszoną będzie jako sprawa interesująca 126.000 rodzin pokrzywdzonych występną administracyą Wiedeńskiej kasy oszczędności. Majątek interesentów według wykazu kasy oszczędności wynosi obecnie przeszło 20 milionów, i powinien za życia interesentów przez nich być zużytym tak, żeby po śmierci ostatnich interesentów nic nie pozostało.

Dla tego to sprawa admininistracyi Zakładu Zaopatrzenia, sprawa autonomicznego zarządzania majątkiem uczestników przez nich samych, jest niezmiernie ważną, — gdyż sprawiedliwa administracya rozdzieli s p r a w i e d l i w i e przychody zakładu na towarzystwa, klasy i pojedyńcze renty i dopisy tak, że każdy uczestnik odniesie wszystkie przynależne mu korzyści z przychodów, spadków i losowania. Nie jest to wcale rzeczą małoznaczącą dla zwykłych uczestników, czy renta ich wynosi 11 złr. czy więcej — a sama pewność, że renta z każdym rokiem w z r a s t a ć m u s i, że posiadaczom certyfikatów tymczasowych opłaci się czynić dopłaty, że kapitał ogromny ze wkładek uczestników powstały p r z e z n i c h s a m y c h zużytem będzie, — że pasożyty administracyjne nie będą jak dotąd pożerały główną część dochodów, — działać będzie ożywczo na rodziny żyjące z pracy i trudu. Reforma sprawiedliwa obecnego stanu bezprawia i nadużyć podniesie ruch gospodarczy tysiąca rodzin, a zatem i ruch społeczny kraju.

Dokąd uczestnicy działali pojedynczo, z osobna, ruch ich wobec potężnej instytucyi finansowej, jaką jest wiedeńska kasa oszczędności był bezsilnym. Od lat 4 działają połączeni w Związkach ochronnych, i osiągnęli już znaczne korzyści, — zmusili kasę oszczędności do przyrzeczenia zwrotów, do przyznania konieczności reform. Należy się spodziewać, że i reszty dzieła wytrwała ich walka dokona.

Interesenci węgierscy, czescy i niemieccy którzy s a m i dotąd walczyli — mają prawo żądać żeby interesenci Galicyjscy także zespolili się w związek, żeby wzięli udział w walce dla wspólnego dobra, i żeby wyzyskali wszystkie wpływy swoje ku zwycięstwu sprawy wspólnej. Udział Galicyjskich interesentów bardzo jest pożądanym, gdyż mogą oni i powinni poruszyć prasę, delegacyę w Radzie państwa i Galicyjskich mężów stanu, i przyczynić się potężnie do wywalczenia dla uczestników Zakładu zaopatrzenia autonomii i sprawiedliwości.

---

## Bank włościański.

VI.

Sprawy Banku włościańskiego nie poruszaliśmy w celach zwykłej kontrowersyi dziennikarskiej jako pojaw niewłaściwości, sprzeczności, lub odrębności na polu bankowym, nie chodziło nam o wykazanie błędnych teoryi, i drog niewłaściwych i nie szukaliśmy żadnych napaści, nie ulegaliśmy w wywodach naszych żadnej ku tej instytucyi osobistej niechęci.

Poruszaliśmy s p r a w ę Banku włość. jako sprawę wielkiej bardzo doniosłości, jako sprawę miru społecznego, mogącą na długie lata cofnąć wstecz usiłowania postępowe, rozbić i zniszczyć podstawę naszą społeczną, którą jest włościaństwo, w końcu jako sprawę spójni społecznej, którą wytworzyć jest najwyższém obecnem zadaniem i jako sprawę sprawiedliwości, która jest dla życia i postępu ducha tem, czem jest powietrze dla życia fizycznego. Albowiem bez *sprawiedliwości i spójni społecznej* usuwa się grunt egzystencyi naszej i przyszłość staje się wątpliwą,

Stanowisko, jakie w sprawie Banku włościańskiego zajmujemy, jest oparte na zasadzie obywatelskiej, politycznej i patryotycznej, a nadewszystko na *zasadzie prawa i słuszności.*

Jesteśmy przekonani, że kto nie kocha ludu i nie stara się o wytworzenie żywej z nim spójni społecznej, ani obywatelem ani patryotą zwać się nie może, a kto nie broni ludu i jego praw społecznych, jego mienia i wiary, lub nie pomaga przynajmniej tej obronie ile siły jego i stanowisko społeczne mu dozwalają, ten nie może się policzyć do żywiołów organicznych budujących i dodatnich społeczności, tego policzyć wypada chyba do nicości duchowej apatii, lub co gorsza może do żywiołów rozprzęgających społeczność.

*Wyjaśniliśmy, że Bank włościański jest zarządzany przez osoby nie mające do tego zarządu żadnego prawa pozytewnego, że wszystkie przepisy statutów co do zarządu, kontroli i zakresu działań są znieważane, że majątek Zakładu nie jest znany, że włościanie właściciele Zakładu, którzy za czynności Dyrekcyi i Rady są odpowiedzialni i poręczają mieniem solidarnie za zobowiązania Zakładu, są od zarządu i kontroli zupełnie usunięci, ze Zakładem zarządza grono przywłaścicieli— intruzów, którzy majątek Zakładu grą giełdową, i występną administracyą stracili, że w obec tego stanu lud jest bezwładny,* i pomódz sobie wie może gdyż ani pojmować tych nadużyć szalbierczych nie jest wstanie, ani ma świadomość o środkach prawnych jakiemi o uznanie praw pogwałconych walczyć mu wypada.

Proponowaliśmy, żeby celem ulżenia ludowi i krajowi w tej ciężkiej sprawie poformowały się *komitety ochronne*, któreby lud co do praw przysługujących włościaństwu zaangażowanemu w banku włość. wedle statutu i ustaw krajowych, oświecały i przyjmowały plenipotencye włościan do działania w obec władz rządowych i autonomicznych, i zespalały ich siły rozproszone i słabe ku wspólnej obronie przeciwko straszliwej zmorze, trawiącej tyloletniem już niszczeniem ich soki żywotne.

Starania takich *komitetów ochronnych włościańskich* dążyłyby do tego, żeby:

1. Zarząd Banku włość. uformowanym został legalnie wedle statutu, żeby powiatowe filiie uzyskały swe *wydziały*, a Zarząd centralny legalnie obraną Radę i legalnie utworzone Walne Zgromadzenia.

2. Żeby prawdziwy stan majątkowy Zakładu wcale dotąd nieznany, został oczyszczonym z fantasmagoryi ułudnych sprawozdań i bilansów, wyjaśnionym i sprawdzonym, tak, żeby włościanie i kraj dowiedzieli się w końcu rzeczywiście jak stoi majątkowo ta instytucya ludowa.

3. Żeby uzyskać dla tych prac pomoc instytucyi autonomicznych, Sejmu, i wszystkich zacnych obywateli tak, żeby Zakład włość. oczyszczony z żywiołów pasożytnych i występnych przestał byś narzędziem wyzyskiwania i wyniszczenia społecznego, a stał się dobroczynną instytucyą kredytową, i organem społecznego postępu i spójni.

Ważność tej sprawy i bezstronność celu i dążeń pobudziła już wiele osób, tak, że we

Lwowie założenie *komitetu ochronnego* stało się możebnem. Aby jednak wszystkim szlachetnym obywatelom umożliwić udział, aby koło inicyatorów od razu połączyć z posiłkującym działaniem publiczności i uwolnić od zarzutów prywaty, o które dzisiaj wcale nie trudno, a całemu działaniu nadać cechę bezstronności i otwartości, zapraszamy wszystkich, **którzy zechcą brać udział w tej sprawie, kraj i lud nasz najmocniej obchodzącej, ażeby adresy swoje nadesłali do administracyi „Łączności" ulica Wałowa l. 12,**

Tym, którzy czytali wywody nasze o Banku włościańskim nie potrzebujemy dodawać, że całe postępowanie Komitetu ochronnego, cele jego, sposoby i formy działania, słowem wszystko, odbywać się winno w ściśle legalnych, na ustawie i na statutach opartych torach. Bo tylko ten, który przestrzega w działaniach swoich ściśle prawa i ustawy, może działać skutecznie i utworom swej działalności dać ów charakter trwałości i sprawiedliwości w społeczności naszej tak dziś pożądany. Wynika także z wywodów naszych, że w skład Komitetów ochronnych zarówno członkowie Banku włościańskiego, jak i obywateli chętni wszystkich stanów w chodzić powinni.

## W sprawie przymusowego powoływania wiekowych osób do urzędu Przysięgłego.

### I.

Pierwszem i najgłówniejszem zadaniem egzekutywy jest niezaprzeczenie pojmowanie ustawy według jej ducha, i wykonywanie jej takie, żeby cel, do którego ustawa dąży, został osiągniętym. Ta zasada powinna być przestrzeganą szczególnie natenczas, jeżeli jaka niejasność, niewłaściwość, luka, dwuznaczność lub sprzeczność zachodzi w ustawie samej lub między szczegółowemi jej postanowieniami. Interpretacya ustawy przy jej wykonaniu winna wyjaśnienie i uzupełnienie czerpać w duchu ustawy i być zgodną z jej celem. Litera martwa zabija, a tylko duch ożywia i odświeża.

Podobne wadliwości znajdują się w ustawie z d. 23. Maja 1873 o układaniu list Przysięgłych, a to głównie w §. 5., którego brzmienie daje organom egzekutywy niejako pokrycie i podstawę pod względem formalnym do przymusowego powoływania osób wiekowych na urząd Przysięgłego, chociaż duch ustawy temu całkiem się sprzeciwia.

Pragniemy w następującem przedstawieniu wykazać przez analizę ustawy, że dotychczasowe postępowanie egzekutywy jest w sprzeczności z zamiarem ustawy i ma tylko pozorne oparcie w oczywistej luce ustawy, a w takim razie decydować winien cel ustawy, nie zaś postanowienia jej formalne.

Według §. 4. l. 1. uwolnieni są od urzędu Przysięgłego ci, którzy 60 rok życia skończyli **na zawsze**. Jeżeli tedy według tego §. uwolnienie wiekowych osób jest ogólne, zupełne, i bez żadnego zastrzeżenia wyrzeczone to nie zdaje się nam logicznem, właściwem jeżeli w §. 5. znajdujemy żądanie, ażeby *osoby wiekowe według §. 4. l. 1. o uwolnienie starać się miały*. Byłoby stosowniejszem i zgodnem z naturą rzeczy, aby w §. 5. opuszczono wzmiankę o osobach wiekowych, a za to do § 4. l. 1 dodano: „**chyba** *że na razie nie życzą sobie tego uwolnienia,*" albo, gdyby w §. 5. powiedziano, że tylko te osoby wiekowe, które chcą być umieszczonymi na liście przysięgłych, mają wolę swoją w tym względzie objawić, — nigdy zaś, żeby od tych, którzy chcą być uwolnieni, wymagano zgłoszenia. Zdanie nasze jest tem słuszniejszem, że Sąd wcale nie potrzebuje ewidencyi tych osób wiekowych, które chcą być uwolnione, ale tylko tych, które *uwolnić się z powodu wieku nie pragną*. Dochodzenie zatem co do osób wiekowych, pragnących uwolnienia jest niepotrzebnem, i więcej nierównie pracy wymagającem, bo osób pragnących uwolnienia jest bardzo wiele (prawie wszyscy), osób nie pragnących uwolnienia jest bardzo mało. Pocóż tedy wpisywać wszystkie osoby wiekowe do listy przysięgłych i znowu je z niej wykreślać? Czynność ta jest widocznie zbyteczną, a łatwiej przecież wpisać tylko tych, którzy wyjątkowo pomimo wieku swego do urzędu Przysięgłego się zgłaszają? Na cóż przydać się może wywoływać zażalenia osób wiekowych, przymusowo powoływanych, decydować nad temi zażaleniami w I. i 2. instancyi? Czemże usprawiedliwić te niepotrzebne czynności w obec narzekania na przeciążenie sił nawałem pracy? Wszystko to by odpadło, gdyby dochodzenia odnosiły się tylko do tych, którzy z powodu wieku swego od urzędu przysięgłego **uwolnić się nie pragną**.

Przyczyna ustawodawcza, dla której §. 4. l. 1. wszystkie osoby wiekowe bezwarunkowo i na zawsze od urzędu Przysięgłego uwalnia, jest oczywiście tylko wzgląd na osłabienie sił fizycznych i umysłowych, jakie podeszły wiek ze sobą przynosi. Uwolnienie tym § wypowiedziane jest ogólne, bez względu na te wyjątki, u których takie osłabienie jeszcze nie nastąpiło; a tylko ze względu na te wyjątkowe osoby zawiera § 5. ustawy swe postanowienie co do osób wiekowych — a to dla tego, aby im w wykonywaniu prawa obywatelskiego jakie urząd przysięgłego nadaje, nie stawić przeszkody; albowiem gdyby tych wyjątków nie było, toby to całe *postanowienie nie miało racyi bytu*.

Zatem według ducha i celu ustawy jest postanowienie §. 5. tylko koncesyą dla osób wiekowych, zostawiającą zupełnie ich woli czy chcą z niej korzystać lub nie.

Jeżeli zaś § 5. ustawy zawiera tylko koncesyą dla osób wiekowych, to i wykonywanie ustawy winno być odpowiednie jej duchowi, żadną miarą nie powinno stać się nieznośnym ciężarem, bo wtedy przestaje być koncesyą. Takie nieznośne ciążenie ustawy następuje wtenczas, jeżeli się osoby wiekowe do wykonywania urzędu przysięgłego zmusza.

I na czemże polega taki przymus? Czyż można zmuszać tego, który jest na zawsze uwolnionym? Oto przymus polega na owem pod formalnym względem nielogicznem, i dla tego niewłaściwem postanowieniu §. 5 który nakazu-

---

# IMIENINY MARCINKA

Obrazek z rzemieślniczych stosunków Warszawy

przez

*Juliana Łętowskiego.*

(Ciąg dalszy.)

Marcin znów musi chronić zranioną i coraz więcej dokuczającą nogę przed butami chłopskiemi, następującemi mu prawie na same pięty. Jakiś czas udaje mu się to wcale nie źle. Popychany, popychając wzajem fale różnobarwnego tłumu, snującego się przed nim, przeciska się wraz z Kruczkiem wązkim szpalerem, pomiędzy dwoma rzędami rozlokowanych przekupniów. Przecież w tym natłoczonym kanale zdołała go dosięgnąć jakaś wielka i ciężka noga, która spiesznie dążąc z przeciwnéj strony, wysunęła się nagle naprzód i znalazła fatalne oparcie właśnie na zbolałéj nodze Marcina.

Chłopak z bólu i syknął i wrzasnął jednocześnie:

— O rany, rany! Jezus! Jezus! Bodaj cię skręciło!

Utrzymuje się na jednej nodze. Aby zaś nie stracić równowagi, opiera się rękoma o plecy postępującej przed nim jakiéjś młodéj kuchareczki z koszyczkiem.

Ale w tym ścisku targowym, i wykrzyknik i sykanie i klątwa przechodzą bez wrażenia. Nikt nie pojął Marcina, nikt pojąć go nie chciał, nikt nie miał na to czasu. Tylko owa młoda kuchareczka z koszyczkiem, okazuje swe niezadowolenie:

— No, no! Cóż to znowu za opieranie! Proszę sobie sprawic parafan!

W każdéj innej chwili Marcin nie omieszkałby popisać się ze swą erudycyą. Wie bowiem dobrze, że parawan nigdy nie służy do opierania się. Domyśla się téż, że owa kuchareczka musi być początkującą, nie dawno zapewne służy w domu, w którym jest sprzęt podobny w użyciu, i że też z tego powodu pomieszały się jéj nazwy: fotel, taburet, parawan, znane Marcinowi zaprzyjaźnionemu z chłopakiem od tapicera Krztusińskiego.

Ale teraz nie ma wcale ochoty do uczenia kogokolwiek.

Podrażniona w tak niespodziewany i dotkliwy sposób noga rwie, pali i piecze. Pewnie znów krew lać się zaczęła, bo jakoś znowu ciepło mu się w trzewiku zrobiło.

— Ojojoj! o! rany, rany!

Ani stąpić! Nie dotrze już do Maciejowéj u któréj majstrowa zakupy poczynić kazała, a przynajmniej nie dotrze teraz. Niech się tam lud trochę przegarnie i niech się noga znowu uspokoi. Trzeba się obecnie z tego ścisku wycofać, na trotuar, pod ścianę, od strony Żabiéj. Tam oprze się o mur i odpocznie. Czuje, że to najlepszy na razie pomysł, choć wykonać go nie bardzo łatwo. Tłumy bowiem płyną jak płynęły, wrzeszczą jak wrzeszczały, zajęte sobą jak przedtém. Przecież kulejąc i postępując za ludźmi, przy kilku belesnych stąpnięciach, dostaje się, gdzie zamierzył.

Na chodniku tym istotnie mniéj trochę ludzi, ale za to więcéj żydów, suma więc krzyku i zamieszania ta sama. A Marcin żydów nie lubi. Dla czego, tego dobrze nie wie. Zapewne dla tego, że nie lubią ich wszyscy, co ich dotąd w życiu otaczali. Gdyby nie ta noga, dałby on im się we znaki. Ale teraz nie mógłby w razie potrzeby szybko zmykać.

Przecież gdy koło niego przesuwa się stara żydówka z koszem pełnym wędzonych śledzi, Marcin oparty o mur, kładąc dwa palce w usta, wydobywa silne, przeraźliwie gwizdniecie.

— No, no! ty paper! nie możesz ty dać pokój, ty...

Napływająca fala ludzi nie pozwala daléj mówić zaczepionéj żydówce i pociąga ją za sobą.

Marcina zresztą żydówka i żydzi przestali już interesować. Tej chwili bowiem z Żabiéj wysuwa się „Niemiec" z katarynką i małpą przebraną za damę w kapeluszu z piórami i niebieskiej sukni z falbanami. Marcin Niemców nie lubi na równi z żydami, ale za małpami przepada. Parę już razy je widział, ale tamte miały sukienci czerwone lub zielone, ta zaś miała niebieską. Zapomina więc o nodze i mięsza się w tłum gapiów, złożony w trzech czwartych z takich jak Marcin wyrostków, którzy towarzyszą sztukmistrzowi z miejsca do miejsca, wstępując z nim na podwórza domów, gdzie zazwyczaj odbywają się przedstawienia, podobne jedno do drugiego jak dwie krople wody. A tych spekulatorów nie nuży to wcale, bo jak użyć, to użyć.

Marcin tym razem pozwala sobie trzech przedstawień, że zaś małpa mu się bardzo podoba, kupuje jéj więc w drodze orzechów

je składać listę przysięgłych z tych osób, które o uwolnienie swoje według §. 4. l. 1. tj. z powodu wieku swego się nie wystarały. Ale chociaż to postanowienie jest niewłaściwem i nielogicznem, jednak zawsze nie jest ono dane na to, ażeby istotę rzeczy objętą §. 4. l. 1. obalać, a przeciwnie ma służyć tylko do tego, aby isto tę tę rzeczy wykonywać.

Z tej okoliczności bowiem, że osoba wiekowa w swoim czasie nie wystarała się o swe uwolnienie, nie można przecież wyprowadzać konkluzyi, że ona tego uwolnienia sobie nie życzy. Nie brać zaś względu na powody dla których te osoby wiekowe w swoim czasie o uwolnienie się nie postarały, i uważać sam *fakt niewystarania się za wystarczający do przymusowego ich powoływania* na urząd Przysięgłego nawet wtedy, kiedy z powodu choroby lub osłabienia ogólnego nie były wstanie spostrzedz i zrozumieć owego niewłaś iwego wymagania ustawy, — znaczy tyle co zapoznawać i usuwać powody, dla których §. 4. l. 1. osoby wiekowe b e z w a r u n k o w o uwalnia, znaczy według §. 5 działać wprost przeciwnie rozporządzeniom §. 4. tj. przeciwnie temu, do czego ustawa zmierza. Z powodu takiego postępowania egzekutywy wydarza się, że osoby wiekowe wyjątkowo fizycznie i umysłowo zupełnie zdrowe i silne, dla których właśnie ustawa zezwala na uchylenie uwolnienia zawartego w §. 4. l. 1, które mogły i umiały rozpoznać znaczenie formalne §. 5. uzyskują uwolnienie, a przeciwnie zaś osoby słabe, dla których właśnie ustawa uwolnienie zarządza, nie dostają uwolnienia, i następuje przymusowe ich powołanie właśnie z tego samego powodu, dla którego ich ustawa uwalnia.

Nie możemy przypuszczać, żeby takie postępowanie uważać można za usprawiedliwione ustawą i za zgodne z jej duchem i celem; nie można bowiem przypuszczać, żeby ustawa zamierzała korzystać z niewiadomości wiekowych osób i uczynić dla nich §. 4 l. 1. problematycznym. Takie przypuszczenie jest tem bardziej niemożebnem, jeżeli zważymy, że wzgląd na wiek dominuje tak dalece w całej ustawie, że §. 16. dopuszcza wyłącznie wiekowej osoby nawet wtedy, jeżeli już po terminie reklamacyjnym 60 rok życia skończyła. Tem tardziej więc powinno być przestrzeganem prawo do uwolnienia d l a  s t a r s z y c h, i trudno utrzymywać, żeby ustawodawca przy postanowieniu § 5. przypuszczał: *że każda wiekowa osoba, która o uwolnienie swe nie reklamowała, wiedziała o tem wymaganiu ustawy*, że przeto nie reklamując uwolnienia swego nie chciała.

A przecież tylko na takiem przypuszczaniu może polegać §. 5. nakazujący wpisywać do listy przysięgłych te wiekowe osoby, które o uwolnienie swoje nie reklamowały!

Że takiego przypuszczenia ustawa nie zawiera pokazuje się także następnie z §. 6., który wkłada na naczelników gminy obowiązek u w i a d o m i e n i a publiczności, że lista przysięgłych może być przeglądaną — i również obowiązek w y j a ś n i e n i a prawa przysługującego każdemu do wniesienia swej reklamacyi.

---

# Nowiny polityczne.

Niezwykły ruch dyplomacyi, podróże i zjazdy monarchów ożywiają martwy sezon tegoroczny. Po zjeździe monarchów Austryi i Niemiec w Ischl, mamy obecnie zjazd królów rumuńskiego i serbskiego w Wiedniu, który według powszechnego mniemania, oznacza przyłączenie się zupełne Rumuni i Serbi do przymierza austro-niemieckiego. Zaledwie prasa przestała rozbierać niebezpieczeństwa zagrażające Austryi przez połączenie Rumuni z Rosyą, które po nieprzyjaźnych demonstracyach rumuńskich, uważano za dokonane, a już za wpływem potężnym Berlina nastąpiła zupełna zmiana polityki rumuńskiej i przyłączenie się jej do polityki austro-niemieckiej. Wypadałoby nam prawie sądzić, że demonstracye i plany fortyfikacyjne rumuńskie były tylko fintą; środkiem dyplomatycznym, którym ks. Bismark przekonywał Austryę o konieczności i potrzebie swojej z nią przyjaźni. Dla A u s t r y i sojusz z Serbią i Rumunią ma wielkie znaczenie militarne i polityczne. M i l i t a r n e, bo umożebnia wspólne operacye na obu brzegach Dunaju i operacye nad dolnym Dniestrem, p o l i t y c z n e, bo przyczyni się znacznie do zmniejszenia agitacyi panslawistycznej na półwyspie bałkańskim, odosobni Czarnogórę i umożliwi większe ustalenie rządów w Bośni i Hercogowinie.

Jak zmiennemi są zresztą stosunki półwyspu bałkańskiego, pokazuje podróż ks. Czarnogórskiego do Konstantynopola, serdeczność jego przyjęcia i skłanianie się obecne sułtana, który dotąd powolnym był każdemu skinieniu ks. Bismarka, ku ponętom polityki petersburskiej.

**Francya** odniosła w Tonkinie podwójne zwycięztwo; flota jej wojenna miała rozpocząć bombardowanie miasta portowego Hue. Ze sprzecznych dotąd wiadomości trudno rozpoznać stosunki i zamiary polityki Chin. Ks. Bismark, a jak obecnie głosy prasy francuskiej twierdzą, także i wpływ angielski usiłują nakłonić Chiny do udziału w wojnie Tonkińskiej celem zatrudnienia sił francuzkich w odległej zamorskiej wojnie.

**W Hiszpanii** rząd zwyciężył ruch rewolucyjny republikański. Król hiszpański ma niebawem przybyć do Niemiec — i aktem przymierza złączyć się z Austryą i Niemcami. W prawdzie zagrożenie południowych granic Francyi przez Hiszpanię może przynieść Niemcom nad Renem korzyści militarne znaczne, ale może też zmusić republikanizm spokojny dotąd francuzki do zaczepnego działania, i do otwartego sojuszu z rewolucyonistami w Hiszpanii. Któż obliczyć może wyniki interwencyi francuzkiej, politycznej i militarnej w Hiszpanii?

Niepodobném by było zrozumieć obecny tok wypadków, spokój Francyi, która zdaje się być zewsząd zagrożoną, i nieprzyjaźne zaczepki i wywody dzienników francuzkich przeciw Niemcom, bez przypuszczenia ś c i s ł e g o  s t o s u n k u  i  p o r o z u m i e n i a między Rosyą a Francyą. Tylko ściśle porozumienie tych państw mogło uczynić Chiny wachającemi się, a Francyą spokojną pośród gromadzących się zewsząd burz, które bez takiego sojuszu

---

za dwa grosze, a trzy grosze kładzie przed N i e m c e m na katarynce. Robi to między widzami wrażenie, z czego też Marcin jest dumny. Ale duma to tego samego stępla, z pod jakiego wychodzi fanfaronada rujnujących się na baletniczki.

Alo trzeba wracać ku targowi, bo sztukmistrz dając ostatnie przedstawienie na Zimnéj, skręca ku Elektoralnej — i chowa m a ł p ę pod kaftan, a to nie wróży rychłego nowego widowiska.

Wracając, uczuwa Marcin dopiero, że noga boli jak przedtém, choć nie bolała wcale przy komedyach małpy. Po doznanych wrażeniach przyjemnych, a tak niespodziewanych, ogarnia go też jakieś zniechęcenie, przesyt i lekceważenie. Poszło groszy pięć, niech idzie i reszta z czternastu otrzymanych od urzędnika z Chmielnéj.

Zaraz więc na rogu Zimnéj kupuje sobie kukiełeczkę z makiem za trzy grosze i dla Kruczka także za trzy grosze salcesonu. Ten ostatni pachnie tak mile, że chłopaka zaczyna zbierać ochota zamienić się z Kruczkiem. Nie robi jednak tego, tylko dzieli się znim po równéj połowie. A gdy pies wyskakuje uradowany, przemawia do niego najpoważniéj:

— Lepszy jestem od majstra, co?

Pies mu nie odpowiada nic, ale inny jakiś głos odzywa się tuż nad jego uchem:

— Cóż ty smyku, psu salceson kupujesz?

To Antek od powroźnika z tego samego domu, w którym mieszka Marcinkowy majster. Marcin nie żyje z Antkiem w przyjaźni, bo najprzód, że powroźnicza czeladź pogardza kopyciarzami, a powtóre, że Antek jest już chłopakiem na wyzwoleniu, o dwie głowy od Marcina większy i o połowę od niego starszy, Marcin też prawie zdziwiony jest odezwaniem się Antka Odpiera jednak hardo:

— Cóż mi to nie wolno, za moje pieniądze?

— Bedziesz ty mieć t w o j e, jak oskarżę staremu!

Marcinowi nie dobrze się robi na wspomnienie majstra — milknie, nie wiedząc, co odpowiedzieć.

— Lepiejbyś — ciągnie dalej Antek, mnie oto pożyczył z parę groszy, bom głodny, a nie psa karmił. Żadnym dziś o b r y w k i nie miał.

Marcin z niedowierzaniem spogląda na Antka z pod daszka od majstrowéj czapki, spadającéj mu na oczy.

— E! nie miałeś! Tybyś nie miał obrywki!

— Jak mi Boga trzeba, ani grosza, zły dzień!

Taka jakaś szczerość jest w téj odpowiedzi, że Marcina sięga do kieszeni.

— Zostało mi trzyogrosze jeszcze — rzecze.

— A więcéj nie masz?

— Nie.

— No, to dawaj te trzy chociaż,

— Ale oddasz?

— To się wie, że oddam.

— Jak Boga kochasz?

— Jak Boga kocham...

— I Matkę Bozką?

— I Matkę Bozką...

— Z pewnością?

— Z pewnością...

— A kiedy?

— Jutro... A dajże smyku, nie bój się! Możesz mi kości poprzetrącać, jakbym nie oddał·

— No pamiętaj.

I Antek z trzygroszniakiem znika wkrótce spiesznie, a Marcin, przekonany właśnie ostatnim argumentem Antka, ani myśli, że gdyby przyszło do ekzekucyi téj pożyczki, w takim razie nie silny Antek, ale sam egzekutor, jako o połowę mniejszy, wyszedłby. z poprzetrącanemi kośćmi.

Wszystko to jednak bardzo się Kruczkowi nie podoba. Znużyło go już te ciągłe zatrzymywania się, co parę kroków. Unosi się też na tylnych łapach, a przedniemi opiera się o Marcinka i poczyna skomleć żałośnie, jakby wołał· „pójdźmy, pójdźmy!"

Wtedy Marcin odzywa się do niego z wyrzutem:

— Widzisz Kruczek, nie chcesz dziś trochę poczekać, przy moich imieninach? A salceson ci smakował?

Ale pies nie chce już teraz słuchać żadnych tłómaczeń. Kręci się uiespokojny, znudzony skomli żałośnie i ciągle opiera się o chłopaka, jakby go chciał z miejsca ruszyć koniecznie.

Wówczas Marcin odwraca się od niego, wołając zniecierpliwiony:

— Toś mógł siedzieć w domu! Podoba mi się tu stać i będę stać na złość!

I w dalszym ciągu, oparty plecami o ścianę domu, z rękami w kieszeniach, zaczyna rozglądać się po placu targowym, gdzie jeszcze ścisk wielki panuje.

C. d. n.

pochłonić by ją mogły. Czas blizki zapewne to wyjaśni.

**Niemiecka Rada Związkowa** zwołana została na d. 27 Sierpnia a parlament na dzień 29 Sierpnia. Niespodziane to zwołanie daje prasie powód do posądzania ks. Bismarka o wojenne zamiary przeciw Francyi.

**Cholera** ustaje w Egipcie, i jest nadzieja, że plaga ta Europę tego roku nie nawidzi.

# KRONIKA.

**Interesentom Ogólnego Zakładu Zaopatrzenia** we Wiedniu, którzy chcą bliżej poznać stan tego Zakładu, mianowicie w latach 1850 i 1851. polecamy broszurę wydaną w Peszcie nakładem wydawnictwa „Concordia“ w języku niemieckim pod tytułem: Herr Anton Ritter von Schmerling als Obercurator der Wiener allg. Versorgungsunstalt in den Jahren 1850 u. 1851. Cena tej broszury jest 30 centów, a nabyć ją można w administracyi Concordii w Peszcie VII. Tabackgasse 1. — Nadmieniamy przy tem, że „Concordia“ jest organem interesentów węgierskich.

**Czy Lwów potrzebuje pożyczki.** Od półtora milionowej pożyczki loteryjnej, zaciągniętej przed 11. laty przez gminę miasta Krakowa pobrał skarb państwa następujące należytości prawne i fiskalne, a to: należytość od skryptu notaryalnego 9.385·75; od zahipotekowania pożyczki 9.393·23; taksa od 75.000 losów po 7 ct. 5.250 złr.; podatek dochodowy 15% od nadwyżki wyciągniętego losu po nad kwotę 20 złr. t. j. od kwoty 2,341.540 złr. — 351.211 złr. Ogółem 375.259 złr. 98 ct. Jakiż jest stan Krakowa po pożyczce? Wody nie ma, a na sprowadzenie jej z Rogulic nie ma pieniędzy. Bruki liche pomimo, iż pod bokiem ma porfiry krzeszowieckie, które na brukowanie ulic sprowadza gmina m. Lwowa. Restauracya Sukiennic, na którą użyto przeważną część pożyczki, a z których spodziewano się znacznego dochodu, zawiodła i wymaga nowej restauracyi.

Gmina m. Lwowa, po uregulowaniu finansów przez poprzednią Radę, może po zaspokojeniu wszystkich wydatków bieżących, przy roztropnej gospodarce, wydawać corocznie najmniej 300.000 złr. na cele zdrowotne, humanitarne, oświaty i t. p. służące do podniesienia i upiększenia miasta, zamiast spłacać tyleż corocznie na procenta i amortyzowanie pożyczki. Co do sprowadzenia wody, brukowania ulic, pobudowania szkół, początek już zrobiony, a po dwóch, lub trzech latach sprawy te można uważać za dokonane. Zakłady humanitarne, kasa oszczędności miejska, dom zastawy miejski, sprawy przemysłowe, targowe, przeprowadzone być mogą w dalszych latach tak, że po 10. latach wszystkim potrzebom stolicy kraju stałoby się zadość, rozumie się bez podwyższenia ciężarów. Przeprowadziłaby to wszakże Rada nie drzemiąca i potakująca kiwaniem głowy, ale Rada czynna, gospodarna, nieschlebiająca zachciankom jednostek lecz przejęta dobrem ogółu i która by miała przeświadczenie o siłach własnych, któremi przy dobrych chęciach i rozumnej gospodarce wielkich rzeczy dokonać można

Miasto jak Lwów, mające milionowe dochody, wcale tem nie przecenia sił swoich, zwłaszcza, gdy przy niesłychanie kiepskiej administracyi dóbr swoich nieruchomych, dochody z nich jeszcze znacznie podnieść może.

**Przemysł tkacki w Galicyi.** Zarząd Stow. „Spójnia“ odbył w tych dniach naradę nad podniesieniem przemysłu tkackiego w Galicyi, na której był obecnym prof. Augustinek, kierownik fachowej szkoły tkactwa w Jägendorf na Szlązku.

Na tej naradzie postanowiono dążyć do utworzenia warstatów naukowych, czyli praktycznych szkół tkactwa w Horodence, gdzie już wszystko do utworzenia takiej szkoły przygotowano — dalej w Kossowie, gdzie już nawet ustanowiony jest instruktor, sprowadzony ze Szlązka, który obznajmia tamtejszych tkaczy z użyciem przyrządu Jacquarda do deseniowania tkanin i cztery takie przyrządy są już w ruchu, a wreszcie w Kołomyi i w Krośnie, jak niemniej także w Rzeszowskiem, może w Leżajsku

W Horodence przyjdzie do skutku prawdopodobnie od razu fachowa szkoła tkactwa, z obszerniejszym cokolwiek zakresem nauki, aby kształcić i dla dalszych okolic instruktorów tkactwa, na udoskonalonych warstatach.

Również podniesiono na tej naradzie zarządu „Spójni“ konieczność utworzenia we Lwowie zakładu apreturowego, przynajmniej jednego na cały kraj. Postanowiono też z całą energią zająć się przyprowadzeniem do skutku spółki dla tej sprawy — co znowu pociągnęłoby za sobą w dalszej konsekwencyi rozwinięcie fabrykacyi gotowej bielizny we Lwowie.

Prof. Augustinek w towarzystwie inżyniera Przygodzkiego, członka zarządu stowarzyszenia „Spójnia“ udał się w niedzielę do Horodenki, a następnie jedzie do Kossowa, potem zaś w Rzeszowskie, do Krosna i w Jasielskie dla rozpatrzenia na miejscu stosunków w głównych ogniskach tkackiego przemysłu w naszym kraju.

**Dr. med. Kukulski** skazany został za obrazę honoru wyrządzoną panu A. P. na 3 dni aresztu. Przy rozprawie podnieśli świadkowie, że p Dr. Kukulski nie tylko nie miał powodu do obrazy, ale przeciwnie wszelkie powody do sprzyjania i wdzięczności.

**W Ameryce** nadzwyczaj silny orkan zburzył trzecią część miasta Rochester i zniszczył okolicę. Kilkaset ludzi zginęło. Nawet pociąg kolejowy został porwany.

**Żydzi reformowani.** W Odesie powstała nowa sekta hebrejska pod nazwą „Nowy Izrael“, która pomiędzy wszystkimi rosyjskimi żydami wznieciła wielkie zaniepokojenie. Sekta ta zarzuca wykład pisma starego testamentu przez talmudzistów i sama odłącza się od talmudu. Wyznanie wiary tej sekty polega głównie na następujących zasadach: 1) wierzą w pięć ksiąg Mojżesza według ich dosłownego brzmienia; 2) poniedziałek jest u nich pierwszym dniem tygodnia, a szabas święcą w niedzielę; 3) zarzucają obrzezanie; 4) modlitwy wszystkie w duchu talmudu zastępują innemi, w duchu sekty; 5) bóżnice nazywają „kościołami Nowego Izraela“; 6) mięso przez chrześcijan spożywane jest koszerne: 7) mowa rosyjska w życiu publicznem i prywatnem jest mową ojczystą; 8) obowiązki państwowe, a szczególniej obowiązek służenia w wojsku, mają być bezwględnie przestrzegane; 9) członkowie sekty nie śmią się trudnić lichwą i utrzymywać domów prostytucyi; 10) „Nowy Izrael“ zorganizuje się po zatwierdzeniu statutów przez rząd; 11) sekta żąda wszystkich praw obywatelskich, predewszystkiem zezwolenia na małżeństwa mięszane; 12) dla odróżnienia od talmudzistów noszą członkowie „Nowego Izraela“ odznaki na sukniach.

I u nas jedzą żydzi niektórzy szynki i kiełbasy, nazywają bóżnicę „templem“, szabasują w sobotę i w niedzielę, mówią czasami do dzieci po polsku, ale zarazem od innych właściwości talmudu ani na krok nie odstępują, — będąc już od dawna w pełni posiadania wszystkich praw obywatelskich.

**Koszta koronacyjne cara.** „Nowoje Wremia“ donosi, że sekretarz cara Richter, prezes komissyi koronacyjnej, przedłożył już carowi rachunek z wydatków koronacyjnych. Ogólna suma tych kosztów wynosi ni mniej, ni więcej, jak 6,596.000 rubli.

**Sprzedaż dóbr kościelnych we Włoszech.** W lipcu b. r. sprzedano we Włoszech dóbr kościelnych za 422.719 lir. Ogółem pobrał już skarb państwa we Włoszech od października 1867 ze sprzedaży dóbr kościelnych 574, 213.573 lir.

**Wójt na Mazurach.** Na jednym posiedzeniu gromady wójt odezwał się w te słowa: „A gdy mi już tyle biedy z temi, co zalegają z podatkiem, to żądam, aby gromada zakazała każdemu, co nie płaci, żeby do karcmy nie chodziuł“. Gromada zgodziła się na wojtowskie żądanie i pokazało się, że zakaz ten lepiej wpłynął na zapłatę zaległych podatków, bo każdy starał się uiścić, aby się módz jak najprędzej z Mośkiem przywitać.

**Dochód z hymnu na cześć 200letniej rocznicy odsieczy Wiednia** i dziełka pod tytułem: *Rodzina króla Jana III.* poświęca autor p. M. Suchorowski na składkę na odnowienie Zamku Olesko. Hymn z gędźbą, oraz powyższe dziełko nabyć można u p. Szczęsnego Bednarskiego w drukarni Rynek l. 9. pierwszy za cenę 20 ct. drugie za 1 złr.

## Nadesłane

Szanowno Redakcyo!

Postępowanie dyrekcyi *Towarzystwa zaliczkowego zarejestrowanego z nieograniczoną poręką we Lwowie* zmusza mnie do nakreślenia kilku uwag i przesłania ich szanownej Redakcyi „Łączności“ z prośbą o łaskawe ich pomieszczenie w łamach tego czasopisma.

Towarzystwo zaliczkowe utworzone na zasadach wzajemności dla dobra członków i użytku publicznego, powinno wedle statutów i rozumienia powszechnego mieć na oku tylko ekonomiczne stosunki kraju i członkow, i służyć potrzebom ich kredytowym, które jak wiadomo wyzyskiwały rozbójnicze szajki semickich lichwiarzy. Cel ten, tak ważny dla rozwoju naszych stosunków społecznych, da się osięgnąć tylko gorliwem i zapobiegliwem staraniem o dobro członków, a zarazem sumienną bezstronnością w udzielaniu kredytu, który dla wszystkich członków i dla całej udział biorącej publiczności powinien być zarówno dostępnym. Zdaje mi się, że tylko tym sposobem instytucye towarzystw zaliczkowych mogą stać się filarami kredytowemi społecznemi i że także „Towarzystwo zaliczkowe“ swój wzrost zawdzięcza tylko temu, że przy jego utworzeniu i organizacyi pierwotnej miano na uwadze zasadę sprawiedliwej względności. W tem przekonaniu złożyłem i ja jako członek towarzystwa mój stosunkowo znaczny udział — i popierałem wedle sił moich cele towarzystwa.

Tymczasem przychodzę z każdym dniem do coraz silniejszego przekonania, że obecnie pod dyrekcyą Dra Alfreda Zgórskiego Towarzystwo zaliczkowe służy więcej celom politycznym niż ekonomicznym, a to ze szkodą całego towarzystwa i pojedyńczych członków. Poruszam sprawę tę publicznie, ponieważ zarzut ten nie tylko odemnie samego pochodzi, — i ponieważ sprawę tak licznego towarzystwa inaczej skutecznie poruszyć niepodobno. Zwracam uwagę szanownej dyrekcyi i członków towarzystwa na tę okoliczność, że wprowadzenie polityki w spokojne tory zarządów towarzystwa kredytowego musi pomącić koniecznie wszystkie jego stosunki, pomnożyć mu nieprzyjaciół, zarazem i wpłynąć niekorzystnie na stan jego finansowy.

Może się bowiem bardzo łatwo przydarzyć, że dyrektor, który jest zarazem przywódcą politycznym od stronników swoich w zarządzie i towarzystwie poparty, uzyskuje pensye wyższe, niżby należało, że umieszcza się tylko swoich stronników w biurach zarządu, że do towarzystwa i kredytu przypuszcza się tylko stronnictwo, traktując innych członków po macoszemu. Tak postępując pomału i niepostrzeżenie, może towarzystwo kredytowe zaginąć zupełnie w stronnictwie politycznem, a to ze szkodą wielką dla członków i kraju.

Polityka nie zgadza się z celami towarzystw kredytowych, a w „Towarzystwie zaliczkowym“ tem bardziej powinna być starannie wykluczaną, ponieważ instytucya ta jest jedną z najznaczniejszych instytucyi tego rodzaju w kraju, której nawet w Związku towarzystw galicyjskich przypadła pewna przodująca rola. Stronniczość polityczna w zarządzie „Towarzystwa zaliczkowego“ mogłaby zatem nietylko członkom towarzystwa, ale i pojedyńczym towarzystwom należącym do Związku udzielać kredytu nie według ich wartości kredytowej, ale według celów i potrzeb stronnictwa.

Pragnę zwrócić uwagę dyrekcyi, rady zawiadowczej i członków „Towarzystwa zaliczkowego“ na tę sprawę, i poruszyć poważną i życzliwą dyskusyę publiczną.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

*Aleksander Barański*,
budowniczy miejski.

# Od Wydawnictwa.

Na podstawie układu z Zarządem Stowarzyszenia właścicieli realności, mogą członkowie tegoż Stowarzyszenia otrzymywać „Łączność i Zgodę“ za połowę ceny prenumeracyjnej. Podobnie jesteśmy skłonni wszystkim mniej zamożnym czynić za osobnem porozumieniem wszelkie możliwe ulgi i ustępstwa w cenie prenumeracyjnej.

Wydawca i redaktor **Szczęsny Bednarski**. Z drukarni Anny Wajdowiczowej Lwów Rynek l. 9.